Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

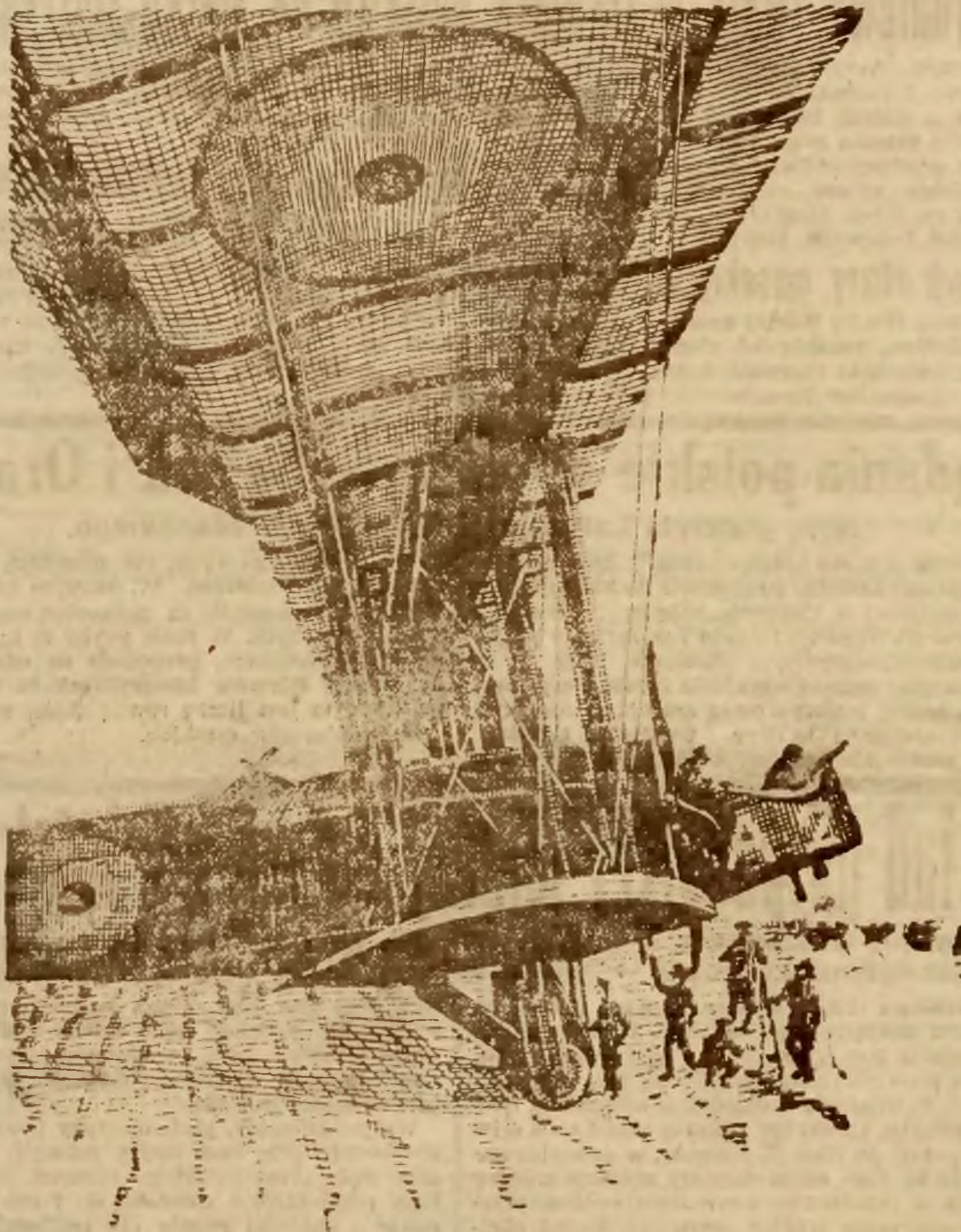
GONIEC KRAKOWSKI ◎ 1 Mk.

Redakcya i administr.: Kraków, Dunajewskiego 7, Telefon Nr. 2502.
Biuro miastowe administracyi: Karmelicka Nr. 16. Telefon Nr. 2086.

Prenumerata w Krakowie: miesięcznie M. 28·— z odnoszeniem do domu oraz na prowincyi miesięcznie M. 30·— Rękopisów redakcya nie zwraca

Rok III. Kraków, Poniedziałek 26 kwietnia 1920. Nr. 114.

Olbrzymi napowietrzny statek pasażerski.



Nowy etap rozwoju lotnictwa.

Bolszewicy koncentrują na całym froncie świeże wojska.

Ataki zostały krwawo odparte.

Warszawa (PAT) Komunikat sztabu generalnego z dnia 24 kwietnia br.

W obszarze Prypeci nieprzyjaciel dokonywa w dalszym ciągu przegrupowań podsuwając swoje oddziały ku naszym pozycyom. Ponowiony atak czerwonych oddziałów w rejonie Szacilki **został krwawo odparty. W rejonie Witebska koncentruje nieprzyjaciel nowo przybywające silne rezerwy.** Na Litwie i Podolu niema zmian.

W zastępstwie szefa sztabu generalnego Kuliński pułkownik.

Czy Bolszewia jest kontrahentem handlowym?

Kraków, 25 kwietnia.

(Stm) Jednym z głównych motywów, które wysunęły pewne sfery koalicyi, przeważnie angielskie, przy przechodzeniu od metody blokady Bolszewii do metody „handlowego" z nią narazie traktowania, był — i jest zresztą — motyw, **że Rosya sowiecka jest znakomitym i niezbędnym nawet dla Europy kontrahentem gospodarczym.** Sowdepja ma zboże, drzewo, skóry, wełnę, bawełnę, len — przedewszystkiem len, niesłychane masy lnu — wogóle olbrzymie zasoby surowców, których przemysł europejski potrzebuje i które **państwa zachodnie może** z wielkim zyskiem od bolszewickiej Rosyi kupować za gotowe wyroby przemysłu.

Czy twierdzenie to — bardzo efektowne i ponętne dla fundamentującej się na względach handlowych polityki angielskiej — **jest słuszne**, ocenić się da dopiero w świetle rzeczywistości.

Niesporną jest zasada, że podstawą każdego handlu jest wymiana **danych** wartości gospodarczych. iPeniądz jest tylko **środkiem wymiennym**, zresztą przez stosunki powojenne i z tego stanowiska nawet wypartym. Wymiena w czystej zupełnie formie jest praktykowana obecnie zarówno w handlu prywatnym, jak w handlu międzypaństwowym.

Zobaczmy zatem, co Bolszewia ma obecnie, względnie mieć może, do tej wymiany. W tej mierze znajdujemy ciekawe dane w prasie rosyjskiej, wyjęte **z bolszewickich raportów o położeniu gospodarczem Rosyi.**

Raporty te dotyczą stanu ze stycznia bieżącego roku i zawierają także rzut oka na ekonomiczną przyszłość Rosyi od czasu powstania republiki sowietów. Odczytane one były **na odbytym w końcu stycznia br. w Moskwie zjeździe przedstawicieli rad gospodarstwa narodowego, związków zawodowych i moskiewskiej rady delegatów robotniczych i żołnierskich.** Zabierali głos wszyscy wybitni działacze ekonomiczni Rosyi sowieckiej, a więc — oprócz **Lenina** i Kamieniewa — przewodniczący „najwyższej rady gospodarstwa narodowego" **Rykow**, Tomski, prezes centralnej rady związków **zawodowych itd.**

Należy z góry powiedzieć, **że ton wszystkich tych raportów i referatów na zjeździe był wysoce pesymistyczny**, bardziej pesymistyczny, niżeli referaty o tej kwestyi znawców **angielskich.**

Ryków np. wypowiedział otwarcie zdanie, **że Rosya została przez wojnę wogóle, a w szczególności przez wojnę domową, zupełnie zniszczona.** „Wojna imperyalistyczna — mówi Rykow — wyczerpała całą Europę i w szczególności Rosyę w sposób niesłychany. Ale wojna domowa (tj. poprostu rewolucya, którą Rykow wstydliwie określa tem mianem) pod względem grabieży bogactwa narodowego, roztrwonienia dóbr materyalnych i żywej siły narodu była o wiele gorętszą od wojny imperyalistycznej, albowiem przeszła po całem terytoryum Rosyi i oznaczała nie tylko starcia zbrojnych armij, ale także burzenie, pogromy, pożary, zniszczenie olbrzymich wartości i urządzeń."

Ten wstęp dobrze już mówi o szczerości Rykowa, który w dalszym ciągu przytacza na poparcie wszystkich swych twierdzeń najwymowniejsze — cyfry. Cyfry te obejmują wszystkie gałęzie życia gospodarczego Rosyi i **aczkolwiek** wszystkie one nadzwyczajnie interesujące, to jednak nie mogąc ich przytoczyć w **całości, zacytujemy** przynajmniej najważniejsze.

Podaje więc Rykow **cyfry** o produkcyi surowców, które stanowiły zawsze i stanowić mają najważniejszy dział eksportu **rosyjskiego.** Tak **więc co do lnu, stwierdza, że produkcya jego w Rosyi sowieckiej wynosi zaledwie 20 procent produckyi przedwojennej.** Gdy w Rosyi carskiej produkcya wynosiła przeszło 320.000 ton, to w pierwszym roku republiki sowieckiej wyniosła mniej niż 70 tysięcy ton, a w drugim roku jeszcze o wiele spadła.

Jako jedną z przyczyn, Rykow przytacza tu — dość słusznie — zaniedbanie przez chłopów rosyjskich kultury lnu, na rzecz korzystniejszej i potrzebniejszej kultury lnu, ale dla liczących na ten właśnie fabrykantów zachodnich niewielka to pociecha, tem bardziej, że sam Rykow, przewidując zniesienie blokady Rosyi, **oświadcza, że wogóle Rosya nie powinna i nie może użyć swych zapasów lnu do wymiany handlowej.** — „Mamy zapasów lnu na 8 miesięcy tylko, najwyżej na rok, a jeżeli wywieziemy je zagranicę, to nasz przemysł lniany stanie wobec takiego samego kryzysu, jak przemysł tkacki wobec braku surowca bawełny". I jest zupełnie zrozumiałem, że rząd bolszewicki musi w pierwszym rzędzie dbać o surowiec dla rosyjskich fabryk i o pracę dla swoich robotników, na których opiera swoją władzę.

To samo zjawisko ogromnego obniżenia produkcyi stwierdza Rykow przy skórach i wełnie. Hodowla bydła, owiec i t. d. spadła zupełnie, ilość zmniejszyła się w sposób niesłychany i zmniejsza się nadal. W pierwszem półroczu 1919 zebrano około 1 miliona skór: Na cały rok 1920 Rykow przewiduje już tylko 650.000 sztuk i stwierdza, że liczba skór zmniejsza się co miesiąc...

Ten brak surowców, stanowiących przecież właściwy niby cel wejścia w umowy handlowe z Bolszewią, **nie jest zresztą jedyną przeszkodą do zawiązania z nimi rzeczywistych stosunków handlowych.** Jak wynika z wywodów Rykowa — a co popierają także kategorycznie przytoczone przez nas wczoraj powiedzenia bolszewickiego „ambasadora" handlowego, Krasina, w Kopenhadze do wysłanników francuskich — **Bolszewia nawet posiadanych przez nią zapasów surowców pozbywać się przez handel z zagranicą nie chce, ani nie może.** Dla niej jest stokroć ważniejsze zachowanie tych surowców dla własnego przemysłu, nie zaspokajającego nawet przy pełni produkcyi potrzeb swego rynku wewnętrznego, a obecnie pracującego z 15 procentową wydajnością produkcyi przedwojennej. — W dodatku Bolszewia wskutek fantastycznie złego stanu swych kolei i wogóle środków komunikacyjnych, nie może nawet i posiadanych surowców dostarczyć swojemu przemysłowi. Pod tym względem wywody Rykowa zawierają także cyfry, niezmiernie wymowne. Dość przytoczyć, że **dla dowozu metali z Uralu do fabryk środkowo-rosyjskich bolszewicka administracya była w stanie przeznaczyć jeden pociąg na miesiąc** (sic!), a dla dostawy surowej bawełny z Turkestanu do fabryk tkackich moskiewskiego okręgu przemysłowego dwa pociągi na miesiąc, tak, że **trzebaby dziesiątków lat poprostu, aby przewieźć te 8 milionów pudów bawełny, które przemysł tkacki rosyjski mógłby przerobić w ciągu jednego roku.**

Obok tego przemysł rosyjski **nie ma prawie zupełnie węgla.** Okręg Zagłębia donieckiego, dawniej główny producent węgla, obecnie nie daje go wcale, bo w okręgu tym grasują bandy Machny i wrą ciągle bitwy, a te, duże stosunkowo zapasy, 100 milionów pudów, które tam leżą wydobyte już, nie mogą być dowiezione wskutek złego stanu kolei. Okręg podmoskiewski daje wszystkiego 30 milionów pudów rocznie — dawał 100 milionów przed wojną, — ilość śmiesznie małą wobec ogromu zapotrzebowania. **Wogóle zaś niema w bolszewickiej Rosyi mowy o jakiejkolwiek wymianie produkcyi pomiędzy poszczególnemi terytoryami,** gdyż bagażu kolejowego, a zwłaszcza lokomotyw, posiada Rosya zaledwie czwartą część, z czego połowa jest „chora". Co miesiąc ubywa 200 lokomotyw z powodu zdezelowania, a naprawiane są dwie. W niektórych okręgach kolejowych, jak n. p. w wzmiankowanym donieckim pozrywane są mosty kolejowe, poniszczone urządzenia, tak, że nawet przy pełnym parku kolejowym o przyprowadzeniu komunikacyi do normy trudno myśleć.

Ten cały stan rzeczy bynajmniej nie stwarza warunków, w których Bolszewia mogłaby prowadzić prawidłową wymianę handlową. Do tego trzeba zdrowego organizmu gospodarczego, a Bolszewia — co trzeba stwierdzić nie dla złośliwej uciechy, lecz dla wyjaśnienia sytuacyi — na razie jest bankrutem, którego tylko dzięki jego „suwerenności", niema komu zamknąć i ogłosić jego upadłości. Wobec tego sam sobie ogłasza licytacyę i obiecuje wyprzedaż resztek majątku.

Na tę wyprzedaż wybierają się handlarze europejscy, obiecując sobie takie kupno „okazyjne". Ale prawdopodobnie się zawiodą — ponieważ przecież jednak ten dobrowolny bankrut nie jest taki niemądry, aby się realnych wartości do cna pozbywać. Ale poza „okazyjnem" kupnem na fałszywej w dodatku wyprzedaży poważne firmy handlowe nie wiele mają na razie do szukania u bolszewickiego kontrahenta. Może być o tem mowa po przeprowadzeniu u niego gruntownej sanacyi gospodarczej, co jednak jest muzyką dość odległej przyszłości.

Marsz. Foch w San Remo.

Paryż (PAT) Radio. **Marszałek Foch przybył do San Remo.**

Paryż (PAT) Radio. W piątek wieczorem premier angielski wydał obiad na cześć marszałka Focha. W sobotę wieczorem p. Millerand podejmował Lloyd George'a, Balfoura i lorda Curzona.

Dyplomata niemiecki jedzie do San Remo.

Rzym (PAT). **Wedle „Epoci" wyjechał niemiecki charge d'affaire wczoraj do San Remo.**

Także i reprezentant sowietów na miejscu obrad.

Wiedeń (PAT) „Daily News" donoszą, że **delegat sowietów miał w San Remo dłuższą konferencyę z politykami sojuszniczymi.**

Socyaliści wstąpią do gabinetu parlamentarnego?

Sensacyjna mowa p. Daszyńskiego w dyskusyi budżetowej.

Warszawa (tel. M.). **Sensacyą wczorajszego dnia była blisko dwugodzinna mowa posła Daszyńskiego** w dyskusyi budżetowej na posiedzeniu Sejmu. Mowca krytykował politykę obecnego ministra skarbu, twierdząc, że minister Grabski doprowadził całe życie gospodarcze Polski do ruiny emisyami nowych banknotów. Następnie mowca przeszedł do polityki zagranicznej, w której wytykał znacznie niedomagania, a p. Patka nazwał nie ministrem spraw zagranicznych, lecz ministrem zagranicznym. Mowca zakończył oświadczeniem, że socyaliści nie wejdą do rządu, jeśli idzie o dalsze prowadzenie wojny. **Dał jednak do zrozumienia, że socyaliści staną do współpracy, gdy trzeba będzie ustalić demokracyę w Polsce.**

Jest to wyraźna oferta pod adresem rządu, że socyaliści wstąpią do gabinetu parlamentarnego.

(Patrz sprawozdanie sejmowe str. 7).

Trzydniowy strajk w szkołach polskich na Śląsku cieszyńskim.

Cieszyn (PAT). Nauczycielstwo polskie z poza linii demarkacyjnej uchwaliło **trzydniowy strajk w dniach 26, 27 i 28 kwietnia, na znak protestu przeciw rozporządzeniom szkolnym komisyi międzynarodowej z dnia 16 b. m. W poniedziałek zatem rozpocznie się trzydniowy strajk na całym Śląsku we wszystkich szkołach polskich ludowych, średnich i zawodowych.**

Śmierć ofiary masakry w Cieszynnie.

Cieszyn (PAT). **Dzisiaj zmarł w szpitalu robotnik Foltyn, raniony od strzału Buergerwehr.** Major francuski Fromont, który odniósł ciężką ranę od strzałów Buergerwehr, poddał się operacyi. Operacya trwała półtorej godziny. Podobną ranę odniósł robotnik, który podtrzymał majora Fromonta w chwili, gdy ten padał od kuli.

Wczoraj nie chcieli marek — dziś nie chcą koron.

Cieszyn (PAT). Znamienny objaw zanotować należy na tutejszym rynku pieniężnym. Mianowicie podczas gdy wczoraj Volksrat organizował akcyę przeciw przyjmowaniu marki polskiej, dzisiaj kupcy nie chcieli przyjmować już koron.

Żądania polskie w sprawie Spisza i Orawy.

Nota generała Latinika do komendanta alianckiego.

Cieszyn (tel. wł. „Gońca Krak."). Delegat polski **generał Latinik**, wystosował do komisyi międzynarodowej w Cieszynie notę w sprawie stosunków na Spiszu i Orawie i w sprawie projektu administracyi tych obszarów. Żąda on w niej między innemi **usunięcia żandarmeryi czeskiej**, której funkcye może spełniać mieszana narodowościowo milicya, **usunięcia urzędników nasłanych z Pragi,** a nie pochodzących z terenów plebiscytowych, **jak niemniej czeskich nauczycieli-agitatorów.** W dalszym ciągu występuje gen. Latinik za pomnożeniem oddziałów koalicyjnych. W razie gdyby to było chwilowo zbyt trudnem, **proponuje on oddanie do dyspozycyi oficerów koalicyjnych 98 żołnierzy polskich,** to jest liczbę równą ilości zatrzymanych żandarmów czeskich.

Układ gospodarczy między Polską a Gdańskiem.

Zniesienie paszportów. — Polska i Gdańsk stanowią wspólny obszar celny. Postanowienia kolejowe. — Układ nie przesądza definitywnej konwencyi.

Warszawa (PAT). Między Polską a przyszłem wolnem miastem Gdańskiem, w imieniu którego działał Reginald Tower, podpisany został układ prowizoryczny, mający na celu zbliżenie Polski do Gdańska w dziedzinie stosunków ekonomicznych. Układ ten zawarty został na 4 miesiące, czyli do dnia 22 sierpnia, w przewidywaniu, że do tego czasu zawarty zostanie między Polską a Gdańskiem konwencya ogólna, przewidziana przez traktat wersalski. Układ obejmuje 4 działy, a mianowicie: 1) **dział paszportowy,** 2) **kolejowy,** 3) **celny,** 4) **pocztowy, telegraficzny** i **telefoniczny.** W dziale paszportowym przyjęto zasadę, iż **obywatel gdański może jechać do Polski, a obywatel polski do Gdańska bez specyalnego paszportu, lecz tylko na zasadzie karty identyczności, nie wymagającej żadnej wizy.** Karty wydawać będą starostowie lub inne urzędy równorzędne. Karta jest ważną na 6 miesięcy.

W sprawie kolei ustalono układ następujący: **Rząd polski przyznał bezpośredni ruch osobowy i towarowy na linii Gdańsk—Chojnice.** Władze polskie prowadzić będą swoim personalem, swojemi lokomotywami pociągi Tczew—Wojszorów—Puck i z powrotem. **Takie samo prawo przysługuje władzom polskim na linii Tczew—Malborg, zaś Gdańskowi na linii Tczew—Tigenhof, jak również przez Tczew do Malburga.** Warsztaty kolejowe w Gdańsku reperować będą wagony i lokomotywy polskie. Pasażerowie, bagaże, towary, ekspedyowane będą bezpośrednio z Gdańska do Niemiec.

Gdańsk gwarantuje bez przerwy przewóz towarów z portu do Polski, nie wyłączając materyału wojennego. Gdańsk ustali, jaka ilość taboru kolejowego jest mu potrzebna, **tabor niepotrzebny oddany będzie Polsce.**

W dziedzinie przepisów celnych ustalono zasady następujące: **Obszar wolnego miasta Gdańska oraz Rzeczypospolitej Polskiej stanowi wspólny obszar celny. Granica celna pomiędzy tymi obszarami ma być zniesiona.** Towary pochodzenia nie gdańskiego, lecz ekspedyowane z Gdańska do Polski, **będą oclone według przepisów polskich.** Izby handlowe polskie i gdańskie otrzymają prawo wydawania świadectw pochodzenia towarów.

Wszystkie spory, jakie mogłyby powstać przy stosowaniu przy tem taryfy polskiej, rozstrzygane będą przez polskiego ministra skarbu. — Przy przejeździe z Gdańska do Polski pasażerowie i pakunki ręczne nie podlegają żadnej rewizyi. Przewóz towarów z obszaru gdańskiego do Polski i z powrotem uskuteczniony być może nie inaczej, jak na zasadzie specyalnych pozwoleń. Pozwolenia takie wydawać będzie w Gdańsku magistrat gdański, wydział handlu zagranicznego, w Polsce urząd, jaki w tym celu stworzony będzie w Gdańsku.

W dziedzinie poczt, telegrafów i telefonów układ zawiera szereg szczegółów i przepisów, regulujących ruch. Przepisy te wchodzą w wykonanie w 10 dni po podpisaniu układu.

Artykuły końcowe mówią, że układ ten nie przesądzi konwencyi, jaka między Polską a Gdańskiem zawarta być winna w myśl artykułu 104 traktatu wersalskiego. Układ w Polsce ratyfikowany będzie z jednej strony przez sejm polski, z drugiej strony przez konferencyę ambasadorów. Układ ten jednak wchodzi w wykonanie jeszcze przed ratyfikacyą, a mianowicie w 15 dni po jego podpisaniu.

Polski Związek kolejowy przeciw strajkowi generalnemu.

Warszawa (PAT). Zarząd Polskiego Związku kolejowego rozesłał do wszystkich kolejarzy Rzeczypospolitej polskiej następującą depeszę: Wobec nowej groźby strajku powszechnego, a w szczególności kolejowego, Zarząd główny **Polskiego Związku kolejowego zwrócił się do wszystkich kolejarzy z gorącym apelem uniemożliwienia wrogim żywiołom agitacyi strajkowej, zgubnej dla Ojczyzny.**

Akademia górnicza walczy o swą przyszłość.

Kraków, 24 kwietnia.

Odrodzona Polska, ze swem bogactwem skarbów w łonie ziemi już posiadanem i ewentualnie jeszcze większem w razie pomyślnego wyniku plebiscytów na zachodzie, **zrobiła krok rozumny, zakładając w Krakowie najwyższą uczelnię górniczą.** W październiku otworzył ją uroczyście, rozpisały o jej założeniu pisma, złożono ciało profesorskie, zapisali się słuchacze i nowa uczelnia zaczęła istnieć, a społeczeństwo oczywiście przeszło nad tem do porządku dziennego, jako nad sprawą dokonaną, którą już należycie opiekują się powołane czynniki.

Gorzej jest jednak, że te właśnie miarodajne czynniki przeszły także nad sprawą funkcyonowania akademii górniczej do porządku dziennego, jako nad sprawą, która winna iść własnym rozpędem, bez specyalnej nad nią opieki.

Dowiadujemy się oto z memoryału, który kolegium profesorów akademii, z rektorem na czele, wniosło do trzech ministerstw i do wysokiego Sejmu, że **cała dotacya, przyznana dotąd akademii górniczej na urządzenie laboratoryów, sal kancelaryjnych i t. d. wyniosła dotąd 149.500 koron.** Nie byłoby to wiele nawet dla nowocześnie urządzonej szkoły wydziałowej, a **dla wyższej uczelni specyalnej jest już stanowczo za mało.**

Dowiadujemy się także rzeczy innej, — że kolegium profesorów akademii, zniechęcone tą **dziwną obojętnością, z jaką traktuje dotąd uczelnię ministerstwo oświaty, zamierza czynić starania o usunięcie całej akademii z pod kompetencyi tego ministerstwa, a oddanie jej pod kompetencyę ministerstwa handlu i przemysłu,** gdzie spodziewa się znaleźć lepsze zrozumienie dla swych potrzeb i przychylniejsze ich traktowanie.

W memoryale swoim kolegium profesorów akademii precyzuje **także rozmiary finansowej pomocy rządu dla akademii,** konieczne dla umożliwienia jej dalszego rozwoju i istnienia. Na te cele trzeba **natychmiastowego wyasygnowania 10 milionów koron.** Z tego 8 milionów pójdzie na urządzenia sal wykładowych, laboratorya specyalne, pomoce naukowe itd., 2 miliony zaś na zaadaptowanie sal w gmachu poszpitalnym na Wawelu dla celów pomieszczenia akademii. Tam bowiem jedynie może się ona od przyszłego roku szkolnego pomieścić, gdy **perspektywa zbudowania jej własnego gmachu** — w zasadzie zresztą postanowiona — **odsunęła się w nieokreśloną przyszłość.** Należy bowiem i o tem pamiętać, że dotąd akademia mieści się w gmachu szkoły wydziałowej żeńskiej na ul. Lotetańskiej — co z biedą wystarczyło, przy oparciu się pewnem o uniwersytet, na pierwszy rok nauk, ale stanowczo nie wystarczy, jeżeli się ma rozpocząć drugi, a za nim pójść trzeci. **Nie wątpimy też, że te skromne postulaty Akademii znajdą najgorętsze uwzględnienie tak ze strony Sejmu i rządu, jak ze strony zainteresowanych ministerstw** — skarbu, przemysłu i **nawet oświaty,** bez względu na to, że akademia chce usunąć się z pod jego kompetencyi.

Wielka wojna -- pojedynkiem techniki wojennej

Przemysł Niemiec stanął do pojedynku z przemysłem francusko-angielsko-amerykańskim. — Wygrał ten, kto miał więcej twórczych wynalazców. — Ostatnia bitwa. — Tanki-automaty, aeroplany-automaty, tanki-olbrzymy, miotacze ognia i maszyny oślepiające. — „Edison“ wygrał wojnę.

Kraków, 25 kwietnia.

Wielka wojna była, jak się dziś okazuje z perspektywy pewnej odległości,

POJEDYNKIEM TECHNIKI PAŃSTW JĄ WIODĄCYCH.

Niemcy spodziewały się swą organizacyą i wyżyną techniki **pokonać koalicyantów.** Ale cały przemysł Francyi, Anglii, Włoch stanął do pojedynku wszystkie fabryki poczęły wytwarzać pociski, armaty, aeroplany, tanki i wiele innych rzeczy, niezbędnych na wojnie. **Tysiące uczonych w Europie i Ameryce, pracowały z pośpiechem nad tworzeniem nowych środków zniszczenia,** w porównaniu z któremi duszące gazy i 42-centymetrowe „Grube Berty“ **były dziecinną zabawką.**

W wojnie tej miał zwyciężyć ten, kto **umiał złamać wytrzymałość nerwów przeciwnika.** Zwyciężył ten, kto posiadał więcej zdolnych uczonych, w porównaniu do przeciwnika.

OSTATNIA BITWA.

I oto jakwyglądała ostatnia bitwa na zachodnim froncie, która była esencyą nowych wynalazków techniki wojennej.

W tem miejscu, na które mają uderzyć Francuzi i Anglicy, od dwu dni bije huraganowym ogniem artylerya, z przewagą ciężkich kalibrów. Odcinek, na który uderzał piekielny grad kul, przedstawiał niedługo **zorane głęboko pole.** Nic żywego nie znalazłby nikt na tej przestrzeni.

W tej chwili wypełza

PIERWSZY RZĄD TANKÓW-AUTOMATÓW,

obładowanych potężnie materyałem wybuchowym. Specyalny mechanizm doprowadzał tank do pierwszych linii nieprzyjaciela, poczem potwor **rozpoczynał automatycznie strzelać,** a przeszedłszy jeszcze sporą przestrzeń naprzód, **nagle eksplodował i rozlatywał się w strzępy.**

Za tankami szły zaraz **automatyczne aeroplany-miny,** które wzlatując nad wojskiem wroga, nagle eksplodowały zasypując linie przeciwnika **gradem pocisków.**

A wtedy ruszał do ataku szereg tanków olbrzymów;

LĄDOWE DREDNOUTY, ZBROJNE W ARMATY I MASĘ KARABINÓW MASZYNOWYCH.

Gruby pancerz tak bronił ukrytą wewnątrz załogę, że można było w tanku takim, podczas walki **grać spokojnie w karty.**

A dopiero za tankami-olbrzymami szły **szturmowe kolumny piechoty,** zbrojne w granaty ręczne, lekkie kulomioty, miotacze ognia i maszyny oślepiające.

Praca piechoty już była niewielka, bo w tym odcinku sił wroga już prawie nie było. **Przeciwnik cofnął się na drugą linię.**

W powietrzu szybowały wówczas **setki samolotów,** z których piloci obrzucali cofającego się przeciwnika bombami, lub ostrzeliwali z karabinów maszynowych.

Jeśli wróg chciał przejść do kontrataku, wstrzymywały go

STRASZLIWE MACHINY OŚLEPIAJĄCE.

Oślepiały one zbliżających się żołnierzy **ultrafioletowemi płomieniami.** Żołnierz idący do ataku nagle doznawał **porażenia nerwu wzrocznego i jako ślepiec pozostawał bez ruchu.**

Takich metod obrony i walk nie mogły wytrzymać **nawet stalowe nerwy Niemców.** Całe pułki z oficerami w **panice uciekały w tył,** i nic nie było w stanie utrzymać ich na pozycyi. Żołnierze i oficerowie z innego frontu **strzelali się i okaleczali,** byle nie iść na front francuski.

„Nie sądziliśmy, że będziemy walczyć z Edisonem“ — rzekł pewien stary niemiecki major. I „Edison“ zwyciężył.

Kłamstwo w historyi i literaturze.

(Kr.) **Kłamstwo jest stare jak świat.** Szczególniej zaś do niewinnych zmyślań ena sposób naszego „Panie kochanku“ i niemieckiego Muenchhausena ludzkości od najdawniejszych czasów miała wielki pociąg. Jednym z najdawniejszych mistrzów pod tym względem był Diogenes, nie ów z beczki, ale Antoniusz Diogenes, poeta z końca drugiego lub z początku trzeciego stulecia przed Chrystusem. Obdarzył on świat osobliwem dziełem. Była to wielka romantyczna kompozycya w 25 księgach pod tytułem: „Rzeczy niepodobne do wiary, po za wyspą Thule“.

Dzieło to niestety zginęło. i znamy je tylko ze zręcznie obrobionego przez Photiusa wyciągu. Była to więc fantastyczna podróż, w której mówiąc mimochodem, miłość, ta główna okrasa starożytnych i nowożytnych romansów, skromną gra rolę.

Treść tej **zabawnej książki** jest następująca: Palony nienasyconą żądzą podróżowania Dinias Arkadyjczyk, — chwyta za kij wędrowny. W drodze przytrafiają mu się najcudowniejsze przygody jednak nie powstrzymany rusza wciąż naprzód i wreszcie obszedłszy naokoło ziemię, dochodzi w kierunku wschodnim do wyspy „Ultima Thule“.

Wyspa ta była **krajem bajecznym** starożytności, ostatnią granicą świata ku północy, wedle ówczesnych pojęć. Tam spotyka Dinias piękną Derkylis, wypartą wraz z bratem z Tyru przez intrygi pewnego egipskiego kapłana.

Ujrzeć ją, pokochać i pozyskać wzajemność było dla naszego wędrowca dziełem jednej chwili, tymbardziej, że Tyryjska piękność doznała również niezliczonych przygód, w które go wtajemnicza. Kochankowie przysięgają sobie dozgona wierność, przed stanowczem jednakże połączeniu, wybiera się nasz bohater jeszcze w formalną podróż do bieguna północnego, i stąd dopiero powróciwszy, reszty dni swoich dokonywa w spokoju i wygodach obok Derkylis i jej brata w Tyrze.

Podobnemi historyami trochę później raczy nas dowcipny szyderca Lukianos z Lamosaty, twórca żartobliwych rozmów Bogów i ludzi, które pogańskim przesądom ostatni cios zadały. Jego „Prawdziwe historye“ są arcydziełem satyrycznego humoru.

Bohaterowie jego docierają nietylko do bajecznej „Wyspy szczęśliwości“ ale nawet na księżyc i słońce przyczem autor w sposób nader pociągający opisuje życie „Heliotów“ i „Selenitów“. Wielce zabawną jest scena, w której „Piękna Helena“ daje się porwać po raz drugi, dla uniknięcia nudy „wieczystego szczęścia“ w owych czarujących krainach.

Jeżeli teraz przejdziemy do czasów chrześcijańskich, to w średnich wiekach natrafimy na tak zwanych „Mistrzów łgarzy“ ulubionych ówczesnemu społeczeństwu. Z opowiadań tych „pływaków“ tchnie najnaiwniejsza wesołość obok najdzikszej przesady i drastycznych kontrastów.

Częstokroć mistrzowie ci zakładali się, kto kogo przekłamie i odbierali za zwycięstwo publiczną nagrodę.

Jeden z nich naprzykład opowiada o chirurgu, który odjął choremu wieśniakowi żołądek dla naprawienia go — i na chwilę oderwawszy się od operacyi żołądek na płocie powiesił. Tymczasem przypada głodny kruk i porywa tę niezbędną część organizmu. Co robić? Chirurg sięga po rozum do głowy, wycina pospiesznie żołądek wołowi i przyprawia go jak najszczęśliwiej pacyentowi swemu.

Tu jednak zaczynają się opłakane i komiczne następstwa.

Wieśniak nie chce nic jeść oprócz trawy i siana i po każdem nasyceniu się przeżuwa najmniej godzinę — stąd małżeńskie sceny, wielka narada kumoszek itd., które opowiadający rozwija w pełen życia obraz.

Znane są powszechnie przygody Muenchhausena z wilkiem, który wgryzłszy się w pędzącego w sankach konia, cięty biczem przez Muenchhausena, ze strachu przejadł się przez cały korpus swej ofiary i ugrzązłszy w kotblach, miejsce zamordowanego rumaka zastąpił; znana przy opuszczaniu się z księżyca na linie, której gdy brakło jeszcze kilkanaście sążni u dołu, wynalazczy awanturnik rwał u góry, a do dołu przywiązywał; znanym wreszcie genialny pomysł tegoż samego podróżnika, gdy się zapadł w ziemię po szyję, pójścia do wsi po łopatę i wykopania się przy jejpomocy. U nas opowiadania Radziwiłła „Panie kochanku“ tegoż samego pokroju doczekały się niezmiernej popularności.

Jeleń, na którym urosła śliwka ze strzału pestkami; Radziwiłł podpierający okręt barkami w czasie burzy, pasący wieprze itd. itd. tkwią w pamięci niemal dziecka.

Z niemieckich opowiadaczy, którzy tak kłamali, że aż się za nimi kurzyło, zasługuje jeszcze na wzmiankę, w zbiorze Kirschhoffa, zwanym „Wendun muth“ przytoczony ślusarz z Kannotatt.

Ten ma pomysły potworne. Ścigając nieprzyjaciela do fortecy, wpada pod kratę zamykającą wejście, która nagle spuszczona przecina mu konia na poły, on jednak ani spostrzegłszy tej szkody, na przedniej części dalej pościg prowadzi.

Innym razem znowu spostrzega na łowach starą i ślepą dziką świnię, która trzymając ogonek poprzedzającego prosięcia w zębach, tym sposobem się kierowała. Nasz strzelec odcina strzałem ogonek prosięciu i ująwszy zań wprowadza do miasta niepodejrzewające niczego ślepe zwierzę.

Kiedyindziej znowu dzik w szalonej wściekłości goniąc za nim, kryjącym się za drzewo, wbija się tak kłami w pień, że z łatwością ująć się daje. Wreszcie nasz ślusarz, w czasie tęgiej zimy przymarzł tak do siodła, że musiał na piec wjechać, ażeby odtajało.

Koroną zaś tych zmyślań, jest przygoda kata, który skazanemu tak zręcznie i niepostrzeżenie odciął głowę, iż ten zauważył to dopiero w chwili gdy kichnął — a głowa odleciała.

Przebieg sensacyjnego procesu politycznego w Warszawie.

Ronikier contra Niemojewski.

Warszawa, 24 kwietnia.

(l.) W ostatnich dniach toczyła się w warszawskim sądzie okręgowym interesująca rozprawa, której bohaterami byli redaktor „Myśli niepodległej" Andrzej Niemojewski i znany z działalności w Radzie stanu z czasów wojny w Królestwie Polskiem Adam hr. Ronikier.

Z rozprawy tej, której wyrok ogłosiliśmy już w dniu wczorajszym zamieszczamy obecnie najbardziej interesujące momenty:

Przeważna liczba świadków ustaliła, iż inkryminowany artykuł w „Myśli Niepodległej", dotyczący osoby i działalności hr. Ronikiera, **robił wrażenie insynuacyi,** że zawarte w nim zarzuty nie odpowiadają prawdzie.

Sensacyę stanowiły zeznania świadka **Wasercuga-Wasowskiego,** należącego ongi do „wdzięcznych uczniów" Niemojewskiego; świadek oświadczył, że Niemojewski na założenie swego pisma ongiś wolnomyślnego, wziął **pieniądze od p. Blanka, żyda paryskiego,** w czasie wyborów do dumy rosyjskiej red. Niemojewski dla zjednania sobie żydów wygłaszał nawet mowy w żargonie i języku hebrajskim.

Niemojewski przerywał kilkakrotnie świadkowi, który jest jego „zdeklarowanym wrogiem", wreszcie po odpowiedziach ścisłych i przytaczających dowody zawołał:

— A więc tak! Wziąłem od żyda pieniądze na „Myśl Niepodległą", wziąłem 1000 franków, które mogę zwrócić", przyczem rzucił portfel na stół.

Na to adw. Chabielski: „Niech pan da te pieniądze na Skarb Narodowy."

Na pytanie co sądzi świadek Wasercug-Wasowski o pomówieniu hr. Ronikiera o ciągnięcie zysków materyalnych od Niemców, odparł świadek: „Sądzę, że taki zarzut wymaga posiadania absolutnych dowodów przestępstwa, zaś nieposiadanie takich dowodów i stawianie takiego zarzutu jest przestępstwem".

Na pytanie red. N. zwrócone do świadka „czy pan się uważa za Polaka i dlaczego pan zmienił jedną narodowość na drugą", św. Wasercug odpowiadał: nie zmieniałem nigdy narodowości, nigdy członkiem **narodu** żydowskiego nie byłem; byłem urodzony i wychowany **w polskim patryotycznym domu i otoczeniu i całe życie uważałem się za Polaka."**

P. Niemojewski zawołał znowu: „Żeby dowieść zmiany moich przekonań za to mnie oskarżac, postawiono mi tu na świadka człowieka, który sam zmienił religię", poczem stawia pytania, dotyczące chrztu p. W. Na to p. Wasercug-Wasowski odparł: „Chrzest to sprawa święta i prywatna, proszę mnie zwolnić od odpowiedzi na to pytanie".

Publiczność głośnemi oznakami zadowolenia zsolidaryzowała się z wywodami świadka.

Świadek **Ludwik Górski** zeznawał dalej, że hr. Ronikier wyjeżdżając do głównej kwatery niemieckiej i Berlina w kwestyi dezyderatów polskich — nigdy samozwańczo nie działał. Był wybierany do „załatania" najwięcej przykrych sytuacyi dla nas, bo był to człowiek energii i żywotności.

Po tych wyczerpujących zeznaniach nastąpiły przemówienia adwokatów J. Nowodworskiego i Chabielskiego, popierających oskarżenie w imieniu hr. Ronikiera.

Obaj rzecznicy hr. Ronikiera zajęli się charakterystyką i krytyką osoby i działalności publicystycznej red. Niemojewskiego i, uwypukliwszy rażący skok w przekonaniach jego od r. 1907 do obecnej chwili, — dowodzili, że **człowiek tak jaskrawo zmiennych zasad nie może bronić się tu brakiem złej woli** i tłumaczyć się spełnieniem obowiązku publicystycznego. Byłby to bowiem fałsz wierutny. Wytknęli następnie, że red. N. zupełnie bezpodstawnie uważa się za jedynego męża opatrznościowego, — za apostoła, mającego prawo przemawiania w imieniu całego narodu.

Następnie w blisko 3-godzinnem przemówieniu odpierał stawiane mu zarzuty Niemojewski, poczem sąd wydał znany już wyrok, skazujący Niemojewskiego na tydzień aresztu i 1500 mk. grzywny.

Miłość pod gołem niebem.

OBŁAWA NA „GRUCHAJĄCE" PARY. — PARAGRAF 280.

Warszawa, 25 kwietnia.

W Warszawie na zakochane pary, działające w myśl kabaretowej zasady: „można także bez mieszkania", — padł strach. Z chwilą powrotu wiosny, tej niebezpiecznej pory roku, kiedy to taka „lubość jest aury, że wiór ku wiórowi afektom płonie", zaroiły się Aleje Ujazdowskie i Łazienki parami, szukającemi rozkoszy miłości pod osłoną ciepłej, pachnącej nocy. Młodzież ze wszystkich stron miasta ściągała na zaciszne ławeczki, nie krępując się żadnymi względami nie tylko moralności, ale nawet elementarnej przyzwoitości.

Ludzie, chcący zaczerpnąć świeżego powietrza i użyć spaceru, musieli uciekać z Alei i z Łazienek, gdzie czuli się intruzami... To co się działo, było już tak ponad wszelką miarę cyniczne, iż policya na podstawie paragrafu 280, orzekającego, że za czyny bezwstydne, polegające na postępowaniu lubieżnem, połączonem ze zgorszeniem in. osób—winny uledz może karze więzienia na czas do 6 miesięcy, — zdecydowała się uczynić obławę na „gruchające" sub love pary. Przedwczoraj po godzinie 9 wieczór policya, ze współudziałem żandarmeryi i delegatek z Towarzystwa ochrony kobiet zarządziła „obławę moralności", natykając się podobno na bardzo wiele scen drastycznych — zwłaszcza w Łazienkach. Osoby, przychwycone in flagranti zostały zanotowane najprawdopodobniej celem pociągnięcia ich do odpowiedzialności...

Policya warszawska zapowiada, że obławy tego rodzaju będą dokonywane częściej.

Na plantach krakowskich kwitną bzy... — W pogodne noce wiosenne nie znajdziesz tam ani jednej wolnej ławki... Parki, pozbawione mieszkania, a żądne namiętnych wrażeń miłosnych, czyliż nie obawiacie się, aby policya krakowska poszła w ślady warszawskiej?... **M.**

Z DNIA.

Niema co jeść,

czyli przygoda głodnego dziennikarza

Wczesna i cudna jest wiosna, drzewa i trawy się zielenią, niebo jest błękitne, kwiaty kwitną barwnie i bujnie, powietrze jest rozmarzająco ciepłe, ptaszki świergocą miłe, a jednak... człek nie może żyć tylko samą poezyą, nie każdy bowiem jest wybrańcem bogów i nie każdy urodził się poetą... A zresztą i najwięksi wieszcze podobno, potrzebują czasami „łyżki ciepłej strawy".

Nie jestem ani wieszczem narodowym, ani nawet popularnym wśród podlotków wierszokletą, lecz tylko szarym pospolitym dziennikarzem. Otóż spracowany doszczętnie, tak jak tylko spracowanym być może nie znający 8-godzinnego dnia prcy dziennikarz i głodny dokumentnie, nie posiadając w perspektywie żadnej „plebiscytowej" uczty w refektarzu OO. Franciszkanów, na której człowiek nietylko ducha lecz i ciało snadnie pokrzepić może, postanowiłem pójść do jakowegoś lokalu dla zjedzenia uczciwej kolacyi. Wymagania moje nie były zresztą zbyt wygórowane i fantastyczne: nie marzyłem o żadnych pasztetach, dziczyznach, homarach ni o nijakich tym podobnych delikatesach. Chciałem po prostu zjeść tylko kawałek porządnego mięsa, — nic poza tem.

Wszedłem do Esplanady. Myślicie może że po północy? Nie, przed 9-tą wieczorem. A że usługa w naszych restauracyach, jak zresztą wszyscy w Krakowie, „ma czas", kelner zatem zjawił się przy moim stoliku dopiero po kwadransie czekania, i na prośbę moją, by raczył podać mi spis potraw, odpowiedział tonem suchym i oziębłym:

— Niema co pokazywać kartę, bo może być tylko coś z jaj!

Dixit! Nie było żadnej apelacyi. Wobec tego, że menu, podawane mi codziennie przez moją żonę, uznaję przeważnie smak jałowy, który wyłazi mi już bokiem, chwyciłem ze złością kapelusz i poszedłem szukać szczęścia mięsnego gdzieindziej.

Znalazłem się po chwili w Hygienicznej mleczarni przy ul. św. Anny, która mleczarnią zwie się właśnie dlatego, iż rzadko kiedy posiada mleko, natomiast szczyci się profuzyą potraw mięsnych na jadłospisie.

I tu znów przyszło mi czekać dwadzieścia minut na władcę, zwanego kelnerem. X dzienników, znanych mi już skądinąd na pamięć, przeglądnąłem cierpliwie od wstępnego do rubryki — inseratów, wypaliłem pięć papierosów, aż wreszcie zbliżającego się leniwym wschodnio-haremowym krokiem kelnera spytałem:

— Co można dostać z mięsa?

— Mięsa nie mamy wogóle, odparł mój prześladowca, mogę służyć tylko kaszą lub makaronem.

Zerwałem się z krzesła jak rażony piorunem, a syknąwszy przez zęby przekleństwo, po którem Polak pozna odrazu spotkanego niespodzianie Polaka czy pod biegunem północnym, czy na piaskach Sahary, — wybiegłem na ulicę.

— Cóż u licha? pomyślałem, czyż złe duchy sprzysięgły się dziś na mnie?

I by nie tracić czasu poszedłem szybko do Wencla. Tu spotkał mnie już cios najostrzejszy. Wprawdzie oszczędzono mi trudu półgodzinnego daremnego wysiadywania przy stoliku, lecz jawiącego się na progu przywitano mnie odrazu hiobowemi słowami:

— Panie dobrodzieju, wszystko już wyszło nic na dziś nie mamy!

Stanąłem jak wryty. Lecz cóż było robić? Rzucić się na właściciela lokalu? przypuścić szturm do lady? Włamać się do kuchni?... Bezcelowe, skoro „wszystko już wyszło!..."

Wezwawszy zatem do pomocy wszystkich świętych, patronów chroniących od śmierci samobójczej z głodu, i wspominając czasy, w których w Krakowie można było zjeść kolacyę... poszedłem z powrotem do redakcyi na nocną służbę... **Zoel.**

MIGAWKI KRAKOWSKIE.

Co to teraz warte...

Pan mecenas wyjął z kieszeni kamizelki wspaniały czasomierz i ostentacyjnie przez długą chwilę badał wzrokiem jego wskazówki.

— Co za śliczny zegarek!... — zauważył ktoś.

— Bagatela!... Prawdziwe platynowe koperty!... Proszę popatrzeć!... Czy państwo wiedzą, co to teraz warte?..

Schował zegarek z miną tryumfującą i ujmując laskę, która obok niego leżała rzekł:

— Ta gałka to jest czyste, masywne srebro!... Proszę wziąć do ręki!... Co to teraz jest warte!...

Postawił laskę i z lubością przeciągnął ręką po pole swej marynarki:

— Prawdziwa przedwojenna angielska materya!... Pan nie ma pojęcia, co to jest teraz warte!... Panie płatniczy — płacić!...

Żegnajc się ze mną, pan mecenas uścisnął mi protekcyonalnie rękę:

— Przyjdź pan do mnie!... Ja panu pokażę, jakie ja mam obrazy ręcznie malowane!... Sztuka w sztukę sam Fałat.. Kossak.. Malczewski.. Panie, jak te ceny obrazów poszły w górę!... Niech pan sobie wyobrazi, co to teraz jest warte!...

Nie wiem skąd i dlaczego przyszła mi ochota przeskoczyć na temat tak abstrakcyjny, tak oderwany od życia współczesnego, jak: honor, sumienie, uczciwość, ideały...

Ale dałem temu spokój. Odpowiedź łatwo sobie było wyimaginować. Właściciel platyn. zegarka i „ręcznie malowanych" Kossaków i Fałatów — niechybnie machnąłby pogardliwie ręką:

— Co to teraz warte... **Mlr.**

Sprzeczka w kinie.

Podczas przedstawienia w jednym z tutejszych kin przyszło do sprzeczki między dwoma obywatelami, którym poszczęściło się w ubiegłej Polskiej Loteryi Klasowej wygrać główną wygranę w kwocie Mk. 360.000 — w domu bankowym Leopolda Brandstaettera i Ski w Krakowie, Karmelicka 10. Każdy z sprzeczających się twierdził, iż był właścicielem szczęśliwego losu Nr. 10.502. Okazało się jednak, że obydwaj byli owymi szczęśliwcami, którzy posiadali po połowce wygranego losu. Spór zakończono dyskusyą nad obecną Pierwszą Państwową Loteryą Klasową, w której padnie wyrana w kwocie miliona marek. Ciągnienie pierwszej klasy odbędzie się 15 i 17 maja b. r. Losy po Mk. 10 za ósemkę są do nabycia w Polskiej Loteryi Klasowej (Dom Bankowy Leopolda Brandstaettera i Ski) w Krakowie, Karmelicka 10.

Chwila bieżąca.

Kalendarzyk.

Niedziela **25** Kwietnia

Św. Marka

Wschód słońca 5·28

Zachód słońca 7·49

Długość dnia 14·27

TEATR IM. JUL. SŁOWACKIEGO.

Niedziela popoł.: „Miłosierdzie“.
Wieczór: „Ciemne siły“.
Poniedziałek: „Ciemne siły“.
Wtorek: „Ciemne siły“.

TEATR „BAGATELA“.

Niedziela popoł.: „Kobieta bez skazy“.
Wieczór: „Papierowy kochanek“.
Poniedziałek: „Papierowy kochanek“.
Wtorek: „Sprawa Kaisera“.

TEATR POWSZECHNY.

Niedziela popoł.: „Księżniczka Trebizondy“.
Wieczór: „Gęsi i Gąski“.
Poniedziałek: „Kwiat paproci“.
Wtorek: „Gęsi i gąski“.

OPERETKA W NOWOSCIACH.

Niedziela popoł.: „Nietoperz“.
Wieczór: „Rewia operetkowa“
Poniedziałek: „Nietoperz“.
Wtorek: „Teatr zamknięty“.

WYKŁADY W DOMU ARTYSTÓW (pl. św. Ducha).

Poniedziałek: prof. dr J. Flach: „Kinematograf, a współczesna kultura“.

KOLLEGIUM WYKŁADÓW NAUKOWYCH.
Rynek główny. Linia A—B L. 39.

Wtorek, prof. dr Józef Flach: „Z współczesnych tragedyi życiowych“ (Cesarzowa Eugenia).

—o—

Podwyższenie opłat telefonicznych.

PAT donosi. Rozporządzeniem poczt i telegrafów wprowadzone nowe podstawy dla obliczenia uależytości abonamentowych, oraz pdwyższono znacznie same należytości abonamentowe i tak:

a) w grupie I. przy ilości abonentów do 100 w strefie 1 tj. w promieniu 1 km. od urzędu telefonicznego wynosi abonament roczny za stacyę telefoniczną prywatną (w mieszkaniu prywatnem abonenta dla użytku jego, tudzież rodziny **500 Mk. abonament zbiorowy)** stacye telefoniczne w instytucyach państwowych, społecznych, handlowych, przemysłowych, kantorach, agencyach, sklepach, domach zdrowia, ambulatoryach, szkołach, kancelaryach, biurach adwokackich **700 Mk. publiczny** (stacye telefoniczne w hotelach, restauracyach, kawiarniach, cukierniach, teatrach, giełdach, klubach, salach domów bankowych) **900 Mk., towarzyski we dwójkę 420 Mk., w trójkę 360 Mk., w czwórkę 300 Mk.**

b) w grupie II. przy ilości abonentów od 101—2000 w strefie 2 tj. w promieniu 2 km wynosi abonament roczny za stacyę telefoniczną prywatną 900 Mk., zbiorowy **1.200 Mk.**, publiczny **1.500 Mk.**, towarzyski w dwójkę **720 Mk.**, w trójkę **600 Mk.**, w czwórkę 500 marek. c) w grupie III. przy ilościach abonentów ponad 2.000 w strefie 3 tj w promieniu do 3 km wynosi roczny abonament prywatny **1.440 Mk.**, zbiorowy **1920 Mk.**, abonament publiczny **2.100 Mk.** abonament towarzyski w dwojkę **1080 Mk.**, w trojkę **840 Mk.**, w czwórkę **720 Mk.** Abonament za stacyę boczną mieszczącą się w tym samym budynku rocznie **2000 Mk.** za dzwonek dodatkowy rocznie **40 Mk.**, za słuchawkę dodatkową **20 Mk.**,

Zaprowadzono także opłaty za konserwacyę linii poza strefą.

—o—

O powrót jeńców polskich z Syberyi.

Komitet dla sprowadzania jeńców w Krakowie otrzymał z Ministerstwa wojny w Warszawie wiadomość, że **rząd polski sprawie jeńców Polaków pozostających w niewoli rosyjskiej na Syberyi poświęca oddawna szczególną uwagą, że poczynił daleko idące kroki natury dyplomatycznej** mające na celu przyspieszyć akcyę zwolnienia i repatryacyi jeńców, **że sprawa natychmiastowego odesłania do Polski wszystkich jeńców Polaków z całej Rosyi** (Centralnej Turkiestanu i Syberyi) tak z wojny europejskiej, jak i z wojny polskiej bez względu na to, do jakich formacyi wojskowych należeli, **postawiona jest na pierwszym planie w przyszłym traktacie pokojowym.**

Rząd polski postara się o odpowiednie gwarancyę, **aby powrót ten jak najszybciej został przeprowadzony.**

Ministerstwo wojny dodaje, że przyjmie wszelkie współdziałanie i pomoc społeczeństwa w przeprowadzeniu tak ważnego dzieła, jakiem jest opieka na ofiarami wojny i uprasza Komitet o utrzymanie kontaktu z Ministerstwem wojsk. i zwracanie się doń we wszelkich sprawach dotyczących żądań Komitetu w sprawie powrotu jeńców ze Syberyi.

Komitet zwraca się więc z gorącą prośbą do wszystkich obywateli Polski o współudział i pomoc w swej pracy. Prosi o zakładanie wszędzie subkomitetów, zbieranie list jeńców przebywających dotąd w niewoli i zbieranie składek, które prosimy nadsyłać wprost do Komitetu dla sprowadzenia jeńców, Kraków Plac WW. Św., 1.

—o—

Caillaux skazany.

Z Paryża donoszą: We czwartek wieczorem Najwyższy Trybunał **ogłosił wyrok w sprawie Caillaux.** Skazano go na podstawie artykułu kodeksu karnego za utrzymywanie stosunków z poddanymi mocarstw nieprzyjacielskich, uwzględniono jednak okoliczności łagodzące. Po dłuższej naradzie **Caillaux został skazany na 3 lata więzienia, 5 lat dozoru policyjnego, 10 lat pozbawienia praw politycznych i kosztu procesu.**

„Dajmy dzieciom ulicy ciepło serca i pogodną atmosferę“.

„Klub uliczników“ w Krakowie.

Rozmowa z opiekunką dzieci bar. Puszetową

Kwestya opieki nad dziećmi ulicy należy obecnie do spraw najaktualniejszych. Roztrząsa się ją w Sejmie, na zgromadzeniach publicznych, na łamach pism. I w Krakowie również odbył się szereg zebrań obywatelskich w tej kwestyi. W najbliższym czasie ma powstać instytucya Pogotowia opiekuńczego, której zadaniem będzie ratować dzieci z bagna zgnilizny moralnej. Mało kto wie wszakże o tem, że przed czterema laty grono pań dobrej woli i wytrwałej pracy podjęło to zadanie zupełnie samorzutnie, tworząc t. z. „kluby uliczników“.

Zwróciliśmy się do inicyatorki tej akcyi, pani bar. Puszetowej z prośbą o informacye, których nam uprzejmie udzieliła.

— W maju 1916 z inicyatywy kilku pań z komitetu parafialnego św. Piotra zrodziła się myśl założenia „klubu uliczników“ na wzór analogicznych instytucyi, istniejących we Lwowie i w Warszawie — informowała mnie p. Puszetowa. — Stworzono w tym celu specyalną sekcyę, której ja zostałam wybraną przewodniczącą. Pierwszy nasz lokal był na Podzamczu L. 12... Gromadzili się tam głównie chłopcy ze Zwierzyńca. Po dwóch latach miasto odebrało nam lokal... Obecnie nasz „klub uliczników“ bytuje na Karmelickiej l. 41.

— Jakaż jest organizacya tego klubu?

— Niesłychanie prosta. W lokalu mamy dziecięcą biblioteczkę oraz cały szereg gier towarzyskich, jak loteryjka, domino, krokiet, kręgle itp. Panie nasze przychodzą kolejno śpiewać z naszymi pupilami, opowiadają im bajki... Urządza się pogadanki jak najpopularniejsze w formie poufałej rozmowy — bez żadnego przymusu bez szkolnego rygoru... Chcemy tym dzieciom ulicy dać ciepło serca i jasną pogodną atmosferę... Wszak niejeden z tych malców słowa dobrego nie słyszał w życiu...

— A czy dzieci, uczęszczające do klubu otrzymują jakieś jedzenie?

— Obecnie wydaje się podwieczorki amerykańskie, ale proszę mi wierzyć, że te dzieciaki nie dla jedzenia do nas się garną... Był czas, że przez cały rok z powodu braku środków materyalnych nie mogłyśmy pupilom naszym dawac ani podwieczorków ani żadnych łakoci, a jednak nie opuścili nas!...

— W jaki sposób zdobywają panie członków klubu?

— Sami przychodzą... I tak było od początku. Jakoś to się tak samo z siebie zrobiło... Jedno dziecko opowiedziało drugiemu, że jest jasny czysty, słoneczny, ciepły pokoik, gdzie się można pobawić, posłuchać bajek, zaśpiewać sobie, odrobić spokojnie zadanie szkolne, gdzie się nie słyszy przekleństw i grubijańskich wyzwisk, ale dobre przytulne słowa. Przychodzą do nas dzieci, o! przychodzą... O to niema obawy... Tysiące ich przewinęło się przez nasze ręce... Byleśmy tylko miały dosyć dla nich miejsca i materyał na robótki... Do niedawna chłopcy w klubie lepili torebki papierowe. Teraz papier się skończył. Nasi mali klubowcy stoją w obliczu przymusowego bezrobocia...

— Więc każdy chłopiec z ulicy może przyjść do klubu?

— Każdy. Oczywiście dzieci doszczętnie zepsute, które wywierają zły wpływ na towarzyszów staramy się usunąć... Zresztą zwykle takie zdemoralizowane indywidua czują się nieswojo w naszej czystej atmosferze...

— Zapewne wielu małych sprzedawców kwiatów, zapałek, papierosów uczęszcza do klubu?

— Przeciwnie. Z kół tych małych paskarzy rekrutuje się bardzo drobna cząstka naszych członków. To są chłopcy mający za dużo pieniędzy!... Oni mogą sobie pozwolić na tak drogie rozrywki, jak kino, teatr, kawiarnia...

— A czy nie porobiły panie ze swymi pupilami jakich smutnych doświadczeń?...

— Bywało i to, musiało się zdarzyć pośród tylu dzieci... Raz okradziono nam biblioteczkę. Ale naogół dzieci przywiązują się do nas i darzą nas zaufaniem...

Oczy mojej informatorki zabłysły:

— Jak tylko zjawią się w „klubie“ dzieciaki witają się ze mną jak ztowarzyszką i opowiadają mi o swoich dolegliwościach, kłopotach, uciechach.. Mamy tam jednego chłopca, którego ojciec i brat są złodziejami i wiecznie rezydującymi „pod Telegrafem“... Mały znalazł u nas dom rodzinny, do którego się garnie całą duszą i mamy uzasadnioną nadzieję, że na złą drogę nie pójdzie...

— Czy istnieje podobny klub dziewcząt?

— Tak jest. Na ulicy Rajskiej. Kieruje nimi prof. Godlewska. Ostatnio powstał taki sam klub uliczników w Podgórzu pod kierownictwem dra Stefanii Tatarówny. Ale to wszystko mało. Miasto winno się pokryć całą siecią takich klubów. Każda dzielnica, każda większa ulica niech ma taki przytułek. W tym kierunku idzie nasza działalność!...

— Oby była jak najowocniejszą! **J. Mlg.**

* * *

Pogotowie opiekuńcze dla zaniedbanej młodzieży.

W piątek odbyło się w Magistracie pod przewodnictwem wiceprez. m. Rollego posiedzenie reprezentantów wszystkich instytucyj opiekujących się młodzieżą oraz członków sekcyi o-

pieki społecznej Rady m. w sprawie ustalenia sposobu zaopiekowania się zaniedbaną młodzieżą. Na posiedzeniu byli między innymi obecni ks. biskup Nowak, wiceprez. sądu apelacyjnego Turowicz, starosta Kowalikowski, radca policyi dr Szczepański i kilku reprezentantów z prowincyi. Po referacie sekr. magtu dr Wesselyego wywiązała się ożywiona dyskusya. Obecni doszli do zgodnego przekonania, że proponowane przez rząd pogotowia są wyrazem zdrowej myśli. Mogą jednak tylko częściowo zaradzić złemu, jako przejściowe stacye zbiorcze. Po kilku dniach należy dzieci skierować do zakładów stałych a to według wieku i stopnia zepsucia. Prawie wszystkie istniejące instytucye są w możności już teraz liczbę dzieci powiększyć, pod warunkiem zapewnienia ze strony rządu pomocy finansowej i aprowizacyjnej. Dla młodzieży zepsutej należy bezzwłocznie uruchomić zakład poprawczy w Przędzielnicy, ewentualnie rozpatrzyć możność użycia na ten cel, po stosownej adaptacyi, dawnych komór celnych rosyjskich. Dalszy ciąg obrad, przy współudziale delegata ministerstwa pracy i opieki społecznej radcy dra Serkowskiego odbył się wczoraj.

Palącą kwestyą opieki nad zaniedbanemi, wałęsającemi się dziećmi zostanie omówioną obszernie na łamach naszego pisma w jednym z najbliższych numerów.

Sprawca napadu w Korabnikach opowiada o swych zbrodniach.

Jak już donosiliśmy, ujęto jednego ze sprawców napadu na obejście gospodarskie w Korabnikach, wsi powiatu podgórskiego.

Wczoraj na inspekcyi policyi pod Telegrafem zeznawali świadkowie tego napadu. Poszkodowany gospodarz i właściciel obejścia w Korabnikach, Kazimierz Czopek, zeznaje, że późną nocą z 22 na 23 b. m. podczas gdy Czopkowie byli pogrążeni w głębokim śnie, **bandyci, wyważając okno, weszli do izby i tam wyciągnąwszy rewolwery, zbudzili śpiących gospodarzy, żądając wydania pieniędzy.** Czopka, który opierał się, bito i kopano, wreszcie bandyci zawlekli go do stajni, jak również jego żonę Annę, której wydarto z rąk kilka sznurków prawdziwych korali.

Do stajni zawlekli także bandyci brata Czopka, który mieszkał tuż obok, prawie pod jednym dachem, jak i jego żonę Ludwikę i czworo ich dzieci. W stajni bandyci odwiązanymi od uprzęży postronkami skrępowali wszystkich, nie wyłączając dzieci i poczęli rabować i plądrować po domostwie.

Następnie przyprowadzili bandyci związanego Kazimierza Czopka do izby i tutaj bili go rewolwerami i kłóli nożem, raniąc go, aby wymusić na swej ofierze wydanie gotówki. Gdy tego nie uzyskali, spakowali toboły z garderobą i uciekli. Kazimierz Czopek, jak i żona jego Anna skonfrontowani z ujętym Józefem Hemem, poznają go i konstatują, że **on był herszem owego napadu,** jak również on znęcał się i bił Kazimierza Czopka.

ZEZNANIA BANDYTY.

Ujęty bandyta, Józef Hem, zeznaje, że nazywa się **właściwie Józef Pihl, jest dezerterem** 47 p. strzelców kresowych i pochodzi z Doliny (we wschodniej Małopolsce). Pihl, jak zeznaje, z końcem zeszłego roku uciekł z pułku i lasami i polami przekradł się do jednej ze stacyi koło Tarnowa, skąd pociągiem wyjechał do Krakowa. Tutaj spotkał się ze swym kolegą pułkowym, niejakim „Klimkiem“, t. j. Klemensem Szymoniakiem, również dezerterem, z którym razem przedsiębrali liczne napady bandyckie na domy wiejskie w okolicach Krakowa i Dąbrowy Górniczej.

Jak zeznaje bandyta, zrabowano w ten sposób 5 do 6 domów.

W międzyczasie Pihl „zarabiał na życie“ (jego własne słowa“) **kradzieżą z magazynów i z wagonów na dworcu kolejowym krakowskim.**

Pihl przesłuchiwany przyznał się, że przed kilku tygodniami napadł w towarzystwie Szymoniaka na trzech kupców żydów, idących drogą w okolicy Jaworzna; **tam Pihl, powaliwszy na ziemię jednego z żydów, „wyciągnął mu z rękawa“ 19.000 marek niemieckich.**

Pihl zeznał także, że dnia 2 b. m. wraz z Szymoniakiem napadli koło Dąbrowy Górniczej na przechodnia, któremu jednak nic nie zabrali, ale natomiast zostali zatrzymani przez żandarma, który usiłował ich skuć. Szymoniak uciekł, a Pihl, chcąc również uciec, zraniony przez żandarma — wydobył brauning i **dwoma strzałami w pierś i w brzuch położył żandarma trupem, a sam uciekł.**

Do napadu na dom Czopków w Korabnikach przyznaje się.

Oprócz powyższych osób zeznawała też niejaka Jadwiga Zelińska, prostytutka, rzekomo przyjaciółka Pihla. Zelińska podaje, że Pihla znała od kilku miesięcy i otrzymywała od niego wiele pieniędzy. Kochanką jego nie chciała jednak zostać, gdyż Pihl „nie był jej sympatyczny“.

W końcu Pihl w ostatniem zeznaniu przyciśnięty do muru, wyjawił nazwiska swych dalszych wspólników napadu na domostwo Czopków. Są nimi Stefan Hajdug i Jan Hyla.

Pihl zostanie dziś odstawiony do sądu wojskowego na Montellupich i pójdzie pod sąd doraźny. Za resztą bandytów zarządzono pościg.

ZATWIERDZENIE WYBORU MIEJSKIEJ KOMISYI APROWIZACYJNEJ. Wydział spraw aprowizacyjnych dla Małopolski i we Lwowie reskryptem z 14 kwietnia br. zatwierdził skład miej. Komisyi aprowizacyjnej wybranej na posiedzeniu Rady miasta w dniu 19 lutego br. Wniesiono przeciwko składowi tej Komisyi zarzuty nie zostały uwzględnione. Z chwilą objęcia spraw aprowizacyjnych przez Komisyę aprowizacyjną zostaje rozwiązana dotychczasowa przyboczna Rada aprowizacyjna dla miasta Krakowa.

NOWY KIEROWNIK WĘGIERSKIEGO BIURA PASZPORTOWEGO W KRAKOWIE. Rząd węgierski zamianował wicekonsula Arpada Guilleaume kierownikiem węg. biura paszportowego w Krakowie. Pál de Bornemisca, poprzedni kierownik tegoż biura, pozostaje tam nadal w charakterze attache.

KONFERENCYA Z DZIENNIKARZAMI. W dniu wczorajszym odbyła się w biurze tutejszej ekspozytury propagandy pożyczki państwowej konferencya z dziennikarzami. Dyrektor Sikora przedstawił rezultat dotychczasowej akcyi i plan działania na przyszłość a wszyscy przedstawiciele prasy stwierdzili zgodnie wielką popularność „pożyczki odrodzenia“ w najszczerszych warstwach naszego społeczeństwa.

Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO. Dzisiaj po raz drugi „Ciemne siły“ Grabińskiego, które powtórzone będą jutro, we czwartek i w niedzielę wiecz. przyszłego tygodnia. Sztuka ta osiągnęła na wczorajszej premierze pełny sukces, dzięki świetnej grze naszego zespołu. We środę 28 bm. arcydzieło Słowackiego „Lilla Weneda“. W przygotowaniu, wznowienie patryotycznego utworu „Pani Chorążyna“, która cieszyła się stale wielkiem powodzeniem w ubiegłym sezonie. Utwór ten, harmonizujący z podniosłym nastrojem rocznicy 3 Maja, wejdzie na afisz w dzień narodowego święta, które w tym roku uroczyście obchodzić będzie teatr im. J. Słowackiego. Rolę tytułową grać będzie p. Dobrańska. Reżyseruje p. J. Sosnowski.

Z TEATRU „BAGATELA“. Dwa widowiska oprócz koncertu odbędą się dzisiaj w „Bagateli“. Popołudniu po raz 27 w tym sezonie „Kobieta bez skazy“ Zapolskiej — wieczorem „Papierowy kochanek“, który jeszcze jutro wypełni spektakl wieczorny. Premiera „Jastrzębia“ Croisetta ustaloną została na środę 28 bm. W roli głównej wystąpi niezrównana Janina Szyllinżanka z warszawskiego teatru „Rozmaitości“, najwybitniejsza dzisiaj przedstawicielka ról salonowo-lirycznych posiadająca niezrównany wdzięk aparycyi i scenicznego wyrazu. We wtorek raz jeszcze arcywesoał „Sprawa Kaisera“. Bilety na wszystkie te widowiska nabywać już można przy kasie teatru.

PORANEK WAGNEROWSKI, na którym zostanie omówiona i zailustrowana najgenialniejsza opera mistrza z Bayrenthu „Trystan i Izolda“, odbędzie się nieodwołalnie w niedzielę, 25 bm., w sali Tow. Lekarskiego. Bilety do nabycia u J. Rudnickiego, Linia A—B.

ROZSADY WARZYWNE (kapusta, kalafiory, kalarepa, pomidory, cebula i sałata) dla tanich ogródków rozsprzedaje się od dnia 26 kwietnia w ogrodzie miejskim (Lubicz l. 23) i w szkółkach (Dębniki pałac po Lasockich).

(T) **ZAKWESTYONOWANIE PASKARSKIEGO MIĘSA.** Wczoraj na tutejszym targu Maryanna Jaskółczyna z Michałowic sprzedawała mięso po 100 koron za kilogram. Zakwestyonowano jej kilkanaście kilogramów mięsa.

(T) **UCIEKŁ Z DOMU RODZICIELSKIEGO.** 12-letni Władysław Bul, ul. Lubelska 9.

(T) **Z GŁODU I WYCIEŃCZENIA** zasłabła wczoraj przedpołudniem na ul. Blich 66-letnia Apolonia Stojowska. Wezwane pogotowie odwiozło ja do Schroniska brata Alberta.

NAGŁY ZGON. Jak się dowiadujemy, wczoraj wieczorem zmarł w naszem mieście znany i ceniony ogólnie lekarz kapitan dr Antoni Wespański w wieku lat 40. Pogrzeb odbędzie się dziś.

(T) **UJĘCIE KIESZONKOWCA.** Na tut. dworcu kol. aresztowano Józefa Dawida Stila z Uhnowa, który wyciągnął z kieszeni Piotrowi Klusce 4.300 M. Pieniądze zdołał złodziej oddać swemu nieznanemu wspólnikowi.

(T) **KRADZIEŻ BIELIZNY.** Józef Poper Starowiślna 28 doniósł wczoraj tutejszej policyi, że skradziono mu ze strychu bieliznę wartości 10.000 kor.

(T) **ZŁODZIEJE STRYCHOWI.** Wczoraj w nocy dostali się się przez dymnik na strych p. Felicyi Daniek, Lubomirskich 45 i skradli tam garderobę wartości 120.0000 koron.

(T) **WŁAMANIE DO FABRYKI TUTEK WOŁOSZYŃSKIEGO.** Ubiegłej nocy włamali się nieznani złodzieje do biura fabryki tutek Wołoszyńskiego przy ul. Krupniczej l. 2. gdzie przystawili drabinę wybili okno i dostali się do wnętrza, tam zabrali kasetkę z pieniądzmi i chcąc ją rozbić wynieśli ja do „Oleandrów“ gdzie jednak zostali spłoszeni przez stójkowego Józefa Odorka. Bandyci uciekli zostawiając kasetkę z 18.752 K. i 717 M i kurtkę zapewnie swoją, w której było zaszyte 5.250 Koron i 2170 Marek. Włamywacze nie zostali ujęci. Śledztwo w toku.

ZE SPORTU. Pierwsze zawody o mistrzostwo w klasie A rozpoczyna Cracovia matchem z K. S. Jutrzenką. Ustalenie gier o mistrzostwo Polski nadaje naszym zawodom inny charakter. Zainteresowanie zawodami wrasta, gdyż zwolennicy wszystkich klubów obserwują takie spotkanie stawiając horoskopy dla swych drużyn. O godzinie 3 pop. grają dwie drugie drużyny Cracovii i Makkabi o mistrzostwo klasy B.

ILUSTROWANY PRZEGLĄD TEATRALNY pod kierownictwem p. Kazimierza Gawła rozwija się coraz pomyślniej, dając interesujący i barwny obraz życia teatralnego w Polsce i zagranicą. W ostatnim numerze znachodzimy ciekawy artykuł o teatrze polskim w Wilnie, ilustrowany portretami dyrektora wileńskiego teatru p. Henryka Cepnika i art. dram. Maryana Pelińskiego. Stefan Krzywoszewski dał artykuł „Jak długo czekać będziemy na odbudowę Rozmaitości“? Dział recenzyi daje nam przegląd nowości scenicznych teatrów krakowskich i warsazwskich. Stronę tytułową zdobi podobizna Kazimierza Kamińskiego, którego sylwetkę artystylzną skreślił p. Eustachy Czekalski.

„DYABŁA“ nr. 5 ukazał się i zawiera szereg aktualnych satyr. Do nabycia we wszystkich agencyach pism.

Przybycie pierwszego transportu automobilów „FIATA“ do Krakowa.

Wielką senzacyę w krakowskim świecie **auto**mobilowym wywołało przybycie do Krakowa **pierwszej partyi samochodów ciężarowych firmy „Fiat“ w Turynie.**

W czasie gdy nawet rząd nie może zdobyć zagranicą większej ilości wozów, grono energicznych i przesiębiorczych ludzi zapewnioł sobie regularne dostawy samochodów, co **umożliwi skompletowanie zniszczonego wojna automobilizmu polskiego.**

Wozy, które wczoraj przybyły do Krakowa **stoją w garażu firmy „Eshape“ przy ul. Smoleńsk,** dokąd przez cały wczorajszy dzień **zmierzały rzesze fachowców i kupców.**

Wozy robią wprost imponujące wrażenie. Są one skonstruowane wedle najnowszego modelu **18 BL** a więc **są wyrazem najnowszej techniki samochodowej.** Długość wozu wynosi blizko 6 metrów, szerokość około 2 metrów. Motor jest czterocylindrowy **o sile 35 HP.** Koła zaopatrzone są w pełne gumy, tylne zaś tzw. bliźniacze. Szybkość maksymalna wozu przy 1200 obrotach motoru wynosi 26 km.; zdolność pokonywania wzniesień w pierwszej szybkości w przybliżeniu 16%. Obciążenie wynosi 3500 kg. Jak widać z powyższego opisu wozy te **są pierwszorzędnej jakości.**

Wedle zapewnień firmy „Eshape“ reprezentantki „Fiata“, spodziewany jest **dalszy transport** wozów ciężarowych, autobusów i osobowych.

Ceduła kursowa Giełdy krakowskiej

z dnia 24 kwietnia 1920 r.

	Ofiarowano K	Żądano K
Marki niemieckie po 100 M.	400·—	420·—
„ „ 1000 M.	432·—	442·—
Ruble carskie po 100 Rb	300·—	310·—
„ „ 500 „	300·—	310·—
„ dumskie	—·—	—·—
Franki francuskie	15·50	16·50
Dolary amerykańskie (a 100, 50, 20, 10)	248·—	258·—
Lei rumuńskie	365·—	375·—
Berlin	432·—	442·—
Praga	375·—	385·—

GŁOSY PUBLICZNE

W SPRAWIE CIĄGŁYCH ZWYŻEK CEN OD FARBOWANIA

i czyszczenia tłumaczą niniejszem obszernie tutejsze farbiarnie i pralnie chemiczne przyczyny zmuszające ich do tego.

Kosztów robocizny nie możemy prawie ustalić, rosną one wciąż w przyspieszonem tempie, a dla illustracyi nadmieniamy, że wystrejkowana podwyżka do 75% mająca pisemnie obowiązywać do 31-go maja r. b. staje się

po 5 zamiast po 12 tygodniach wobec ogólnej drożyzny iluzoryczną.

Niemcy jedyne źródło farb i chemikalii sprzedają farby kosztujące przed wojną po kor. 1.80 do K 7.— a przed 6-ma tygodniami kor. 180.— do 200 za jeden kilogram, licząc obecnie po 20 franków szwajcarskich za 1 klg.; cło zaś teraz wynosi 6 razy tyle co cały towar przed wojną, razem około 900 kor. za 1 klg., czyli że sam barwnik użyty do ufarbowania jednego ubrania, koca, zarzutki, płaszcza lub palta, kosztować musi nas samych około 200 kor., prócz chemikalii, opału, robocizny, manipulacyi etc. etc. a co najgorsze, że przez istniejący w Niemczech zakaz dowolnego wywozu farb anilinowych dostać je można tylko w mikroskopijnych ilościach.

Cenę benzyny podniósł rząd w ostatnich tygodniach z marek polskich 1.20 do 6.61 czyli blisko 6 krotnie.

Węgla mimo przydziału na piśmie po 20 wagonów miesięcznie otrzymaliśmy przez 6 lat wojny wszystkiego aż 4 wagony, z których magistrat zarekwirował 3 wagony a resztę nabywa się jak się da..... po 12—13.000 K za wagon.

Robót wszelkich przyjętych w ciągu 1 lub 2 tygodni niepodobna wykonać w tym samym czasie, a ceny za w międzyczasie nabyte surowce i robocizny znów się niezmiernie spotęgowały.

Trudno więc nam podać z góry ceny definitywne; można je podać dopiero po wykonaniu roboty, co ostatecznie stało się w każdej gałęzi gospodarczej, obecnie prawie że obowiązujące.

Na zakończenie podajemy częściowe zestawienie i porównanie stosunku cen obecnych z cenami przedwojennemi, tak potrzebnych do nowego przemysłu surowców, jako też ceny od ufarbowania i czyszczenia:

Materyał	Przed wojną	obecnie	a więc razy
węgiel 1 klg.	K 0.04	K 1.30	325 więcej
farba 1 klg.	„ 4.—	„ 900.—	225 „
mydło 1 klg.	„ 0.60	„ 120.—	220 „
benzyna 1 klg.	„ 0.25	„ 9.50	38 „
krochmal ryżowy	„ 0.50	„ 130.—	260 „
boraks ryżowy	„ 0.36	„ 90.—	250 „
etery i chemikalia	„ 0.80—1.50	„ 300.—	300 „
papier	„ 0.42	„ 58.—	138 „

czyli przeciętnie kosztują surowce teraz o 211 **razy drożej** aniżeli przed wojną.

Skoro ufarbowanie ubrania, kostyumu, palta lub płaszcza i t. p. rzeczy kosztowało ongiś kor. 8'— od przedmiotu, wypadłoby według powyższego zestawienia liczyć kor. 1'688'— my zaś po dzień 10-ty b. m. liczyli po kor. 200'—, czyli 25 razy drożej jak przed wojną, mimo że w Warszawie siedzibie centralnych zastępstw fabryk farb i chemikalii prawie wciąż conajmniej 50% drożej liczą aniżeli w Krakowie.

KOMUNIKAT FARBIARŃ I PRALŃ CHEMICZNYCH W KRAKOWIE.

Dyskusya budżetowa w Sejmie trwa dalej!

Warszawa (PAT) Posiedzenie sejmu rozpoczęto się dziś o godzinie 11 przedpołudniem. Po przeczytaniu interpelacyi przystąpiono do porządku dziennego, a mianowicie do pierwszego czytania szeregu ustaw: ustawy w przedmiocie dalszej emisyi biletów Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej, o wypuszczeniu pierwszej seryi biletów skarbowych, o przedmiocie przyjmowania obligacyi wojennej pożyczki austro-węgierskiej przy subskrypcyi wewnętrznej długoterminowej pożyczki państwowej z roku 1920, ustawy w przedmiocie przyznania bonifikacyi posiadaczom asygnat 5% wewnętrznej pożyczki państwowej, z r. 1918. Przedłożenia te odesłano bez dyskusyi komisyi skarbowo budżetowej. Ustawę zaś w przedmiocie papierów, mających bezpieczeństwo pupilarne, do komisyi prawniczej. Z kolei przystąpiono do dalszego ciągu pierwszego czytania preliminarza budżetowego.

Pierwszy zabrał głos poseł **Wojtaliński.** Rząd p. Skulskiego — mówił on — podobnie jak swego czasu rząd Paderewskiego dąży do współpracy wszystkich stronnictw nad odbudową. Chociaż nie brak powodów do niezadowolenia, to jednak w trudnych warunkach w jakich rząd pracuje doprowadził on do postępu w wielu dziedzinach. **Klub mowcy uważa działalność p. Skulskiego za dodatnią i pożądaną.** Następnie omawiał p. Wojtaliński plan finansowy. Występuje on **za podwyższeniem podatków**, gdyż tylko wysokie podatki i równowaga budżetowa mogą uchronić państwo od zagłady i zapewnić mu powagę za granicą.

Występuje dalej **przeciw zmniejszaniu swobody w dziedzinie przedsiębiorstw**, żąda przedłożenia planu parcelacyjnego, nowych metod walki z drożyzną itd.

W sprawie polityki zagranicznej zarzuca ministrowi spraw zagranicznych, iż nie potrafił odpowiednio przedstawić aliantom, czem jest dla Polski nawiązanie stosunków z bolszewikami.

Jesteśmy dalecy od zupełnego zadowolenia z dyplomacyi naszej, daje się odczuwać konieczność wielu reform. Wszyscy pragniemy pokoju, przedewszystkiem ze względu na sytuacyę międzynarodową.

W ROKOWANIACH MUSIMY ŻĄDAĆ GRANICY Z ROKU 1772.

Nie upieramy się jednak przy włączeniu do Polski takich terytoryów, któreby były dla ludności polskiej ciężarem. Konieczne jest przyłączenie tych ziem, których ludność lgnie do Polski. O ile ludność Ukrainy pragnie odrębności, to my jej prawa chętnie do tej niepodległości uznamy. Zrobimy wszystko, aby przywrócić granicę Ukrainy z roku 1772, nie jest jednak naszym zamiarem stwarzać siłą państwo ukraińskie i rozbijać z tego powodu pertraktacye z Rosyą. Cieszę się bardzo, kończy mówca, że w tak trudnej sprawie koło moje nie widzi rozbieżności między poglądem swoim i polityką rządu.

Następnie zabrał głos poseł **Daszyński.** Zarzuca on ministrowi skarbu, że **budżet nie jest realny**, nie daje żadnej pewności co do cyfr, **gdyż zawiera postanowienia, że każdy minister może bez świadomości ministra skarbu powiększyć swój budżet o 25%.** Dopuszczenie wydawania pieniędzy przez rząd w razie nieobecności sejmu jest najzwyklejszą formą osławionego artykułu 14 austryackiej konstytucyi. Rząd otacza specyalną opieką ogromną większość związków zawodowych (przerywania ze strony posłów narodowych związku robotniczego). Co do **polityki zagranicznej** zaznaczam, że jednym z następstw rewolucyi rosyjskiej był **rozpęd narodów ujarzmionych przez Rosyę do odzyskania niepodległości. Rząd polski i sejm polski nie mógł stanąć na stanowisku ujarzmiania.** Proces uwalniania się wszystkich ludów, które były ujarzmione przez Rosyę, doprowadził do dążności ukonstytuowania się całego szeregu państw. **Stanowczo jestem za tem, aby ten kraj, gdzie jest większość polska, należał do Polski.** Klub mój jest zupełnie innego zdania w tych sprawach niż rząd. Naprzykład co do rokowań pokojowych zarzuca dyplomacyi polskiej, że zamiast torować drogę żołnierzowi, idzie za armią, jest ciurą armii. **Mówca stoi na stanowisku wszczęcia rokowań pokojowych.** Jednakże **minister spraw zagranicznych zmarnował chwilę stosowną,** ponieważ upierać się przy haśle „Borysów", na którą Cziczerin stale odpowiadał „Nie Borysów".

Jestem za powstaniem Ukrainy, byłoby jednakże szaleństwem prowadzić wojnę tak długo, aż Ukraina się ukonstytuuje. Jestem za zakończeniem wojny, gdyż dalsze jej przeciąganie narazi nas na ruinę. Mowca zarzuca Sejmowi, że obniża swoją powagę. **Dotychczas nie mamy konstytucyi polskiej,** tylko trzy konstytucye: rosyjską, pruską i austryacką. Brak sekwestru. Sekwestr jest czynnikiem, do którego uciekają się narody i państwa. Stwierdzam z całą stanowczością, że **żaden socyalista nie wchodzi do rządu dla prowadzenia wojny, tylko dla wywalczenia demokratycznego pokoju, demokratycznej konstytucyi,** tylko dla zabezpieczenia wyżywienia mas olbrzymich. W chwili gdy trzeba będzie wykazać wszystkie siły, aby zawrzeć dobry pokój i wywalczyć konstytucyę demokratyczną, zabezpieczyć egzystencyę masom ludowym, **wówczas każdy, czy w rządzie, czy poza rządem, każdy z nas znajdzie się na swoim posterunku.**

Minister skarbu który zabrał głos po p. Daszyńskim polemizuje z jego wywodami. W pierwszym rzędzie w **sprawie sekwestru,** twierdząc, że **rząd nigdy nie stawiał w tej sprawie jakichkolwiek przeszkód. Zwraca jednak uwagę na trudności przeprowadzenia tej sprawy, gdyż sekwestrem związane jest jednocześnie ścisłe określenie cen produktów wiejskich, oraz umożliwienie produkcyi o ściśle określonych cenach.**

Poseł Wiśliński (Nar.-chrześc. Koło robotnicze) twierdzi, że rząd obecny nie potrafił opanować gospodarki państwowej, żąda przynajmniej usunięcia tych małych bolączek, które życie czynią nieznośnem, pomocy dla robotników, podniesienia produkcyi przemysłowej i rolnej. Przechodząc do zagadnień polityki zagranicznej oświadczył, **że działalność rządu nie budzi zaufania,** pomagamy małym narodom powstawać, a nie pomagamy braciom naszym, którzy wyzwolenia czekują od nas. Zawieranie układów czy to w sprawie czeskiej, czy to w sprawie wschodniej napawa nas obawą. Polityka rządu na kresach wschodnich wytwarza niepewność i zraża ludność. Niema w Polsce pewnie nikogo, ktoby nie pragnął zakończenia wojny, a jeżeli ktoś chce uśpić naszą czujność, to nie możemy mu pomagać. Co się tyczy sprawy Ukrainy, będziemy życzliwie traktować ją w jej walce o niepodległość, ale nie można wymagać, abyśmy jej pomagali krwią naszą. W akcyi naszej w sprawie małych narodów — twierdzi mówca — że zostaliśmy odosobnieni. **Koło mówcy nie należało do większości i nie ponosi odpowiedzialności za dotychczasową działalność rządu.** Wszystko co rząd zamierza dla dobra Polski znajdzie zrozumienie i poparcie u nas i nadal. **Jednak w stosunku do rządu nie możemy żywić zaufania,** jak byśmy chcieli, gdyż rząd nie zrobił prawie nic, aby stosunki nasze poprawić i ułatwić pracę tym ludziom, którzy dla Polski pracują.

Jednolita taryfa kolejowa w Polsce.

Warszawa (PAT). „Gazeta Poranna" podaje, że w czerwcu będzie wprowadzona w całej Rzeczypospolitej jednakowa taryfa kolejowa.

Losy Turcyi rozstrzygnięte.

Wiedeń (PAT). „Vossische Zeitung" donosi, że San Remo: Na wczorajszej wieczornej konferencyi **ustalono granice Turcyi europejskiej do linii Czataldży. Obie części Tracyi przyznano Grecyi, która obecnie rozciąga się aż do Czarnego morza i obejmuje także Adryanopol.** Bułgarya otrzymała gospodarcze prawa przy ujściu Maricy.

INTELIGENTNA PANIENKA sierota, lat 18, poszukuje zajęcia w ... z mieszkaniem i wiktem. Zgłoszenia pod „Sierota do Adm. Gońca. 1064

NAUCZYCIELKA prywatna, lat ... i utrzymanie na wsi przez miesiące letnie zaś ... się dziewczynka od lat 5. Może udzielać początków ... na przyszłych ... Zgłoszenia: Okaziciele legitymacyi nr. 10.442. **Kaczyńska, poste-restante** Kraków. 1065

TOCZYDŁO NOWE

szmerglowe do kosiarek „Cormicka“ tanio sprzeda

W. Keyha, ul. Floryańska 3.

1062

ROZSADY najszlachetniejsz. wielkogłowiastych **kapust** i kalafiorów poleca **ogrodnik T. Kmieclx, Zielonki.** 1066

Motor benzynowy.

albo gazowo-ssący 14 - 20 HP i maszyny **stolarskie** oraz prasę trykową i rewolworowe automaty **kupię.** Zgłoszenia **Pulchny. Kraków, Grodzka 1.** 1067

Maszyna Hammond

z polskiem pismem w dobrym stanie za 4500 marek sprzeda 1068

W. Keyha, ul. Floryańska 3.

ODSTĄPIĘ

zaraz wydawnictwo niosące 200.000 Mk czystego pewnego zysku. Cena 50.000 Mk. Zgłoszenia pod „Wydawnictwo“ do Biura ogłoszeń „Krakus“, Kraków, Czapskich 3. 1070



KAMIENIE ŻÓŁCIOWE

zmiękcza i usuwa Cholekinaza H. Niemojewskiego.

Kamienie schodzą bez bólu. — Ataki w zupełności ustają.

Objawy (początkowe). Ból w bokach i dołku podsercowym (gdzie schodzą się żebra). Pobolewania w wątrobie. Skłonność do obstrukcyi. Uryna ciemna i mętna lub też bezbarwna jak woda. Język obłożony. Gorycz i kwas w ustach. Odbijanie gazami. Wzdęcia i burczenie w kiszkach. Bóle i zawroty głowy. Silne podenerwowanie. —

Objawy (podczas ataków). W dołku i wątrobie silny ból który się rozchodzi ku stronie tylnej — w pasie — krzyżu — i sięga aż pod łopatki. Wzdęcia brzucha, rozsadzanie żeber i parcie na kiszkę stolcową. Brak tchu oraz ból w plecach i klatce piersiowej (na przestrzał). Niekiedy wymioty żółcią, dreszcze, zimne poty żółtaczka. — **Bliższych informacyi udziela** Aptekarz - fizyolog **H. NIEMOJEWSKI, Warszawa, Nowy Świat 16, m. 27.** 871



Żądaniom Klienteli mojej zadość czyniąc, otworzyłem w fabryce mojej oddział do 266

przefasonowywania kapeluszy damskich

według najnowszych modeli

Fabryka Kapeluszy damskich WIENER

Kraków, Stradom 5.

Ważne dla Kupców i Kółek rolniczych.

Świeży transport nadszedł!

Płócienka, zefiry kolorowe i t. d. Pończochy damskie i dziecinne czarne i białe oraz różne przybory do szycia.

Sprzedaż li tylko hurtowna. 417

F. Wojas, Kraków, Łobzowska 12.



Sukna

Szewioty

Kamgarny

poleca firma 392

Hojtasz i Wołkowicz

Kraków, Podwale 5.

Kasy kontrolne

Maszyny do pisania

Rolki kuponowe do sprzedania. naprawę i przeróbki przyjmuje Juliusz Hecker, św. Marka 25. 1022

XXXIX. Walne Zgromadzenie

Członków Towarzystwa Zaliczkowego

w Krynicy-Zdroju

odbędzie się dnia 9 maja 1920 r. o godzinie 3-ej popołudniu w lokalu Towarzystwa, na które się niniejszem P. T. Członków zaprasza.

Porządek dzienny:

1. Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności i rachunków za rok 1919.
2. Odczytanie sprawozdania z ostatniej lustracyi i oświadczenie Rady nadzorczej co do jej wyniku.
3. Sprawozdanie Rady nadzorczej z wnioskiem Komisyi kontrolującej na udzielenie Dyrekcyi absolutoryum z czynności i rachunków za rok 1919.
4. Zatwierdzenie rozdziału czystego zysku.
5. Wybór Członków Rady nadzorczej i Komisyi kontrol.
6. Zatwierdzenie wyboru Członków Dyrekcyi.
7. Wnioski. 1068

Wstęp na Walne Zgromadzenie i prawo głosowania mają posiadający przynajmniej najniższy udział (100 K § 59 stat.).

W Krynicy-Zdroju, dnia 20 kwietnia 1920 r.

Rada Nadzorcza Tow. Zaliczkow. w Krynicy-Zdroju Stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką.

Sekretarz:	Prezes:
Antoni Kmiotowicz.	Henryk Nitribitt.

Firma „Kresy“ we Lwowie, Pańska 3

wysyła w połowie maja b. r. swoich reprezentantów do Ameryki i przyjmuje wszelkiego rodzaju zlecenia.

Zgłoszenia na zachodnią Małopolskę przyjmuje **Filia firmy „KRESY“, Kraków, Dlich 6, I p.**

BLACHY mosiężne

DRUTY miedziane

jak również różne

METALE

poleca

Bcia J. F. W. ZENFTMAN

Własna Walcownia i Odlewarnia metali

Biuro sprzedaży: Warszawa, Królewska 20.

Telefon 257 – 14. 1061

„DEHA“ FABRYKA MYDEŁ TOALETOWYCH I WYROBÓW PERFUMER. TOW. AKC.

zawiadamia niniejszem, iż wyłączną sprzedaż naszych wyrobów na Małopolskę i Śląsk Cieszyński posiada jedynie firma

J. WANDERER

w Krakowie, ul. Jagiellońska 9. 1012

Na żądanie wysyła się cenniki i asortyment składający się z 6 tuzinów.

Krakowskie Zakłady Wyprawiania i Farbowania Futer

Spółka z ogr. odp.

Kraków - Podgórze, Kącik 17. Telefon Nr 3552.

Zawiadomienie: 1044

K. Z. F. rozpoczynają wyprawianie i farbowanie **SKÓREK LISICH** na kolor czarny (alaska) od dnia **25 kwietnia** r. b. Farbowanie trwa 6 tygodni.

DYREKCYA.



Ubrania

z własnych, w wielkim wyborze materyałów, jakoteż z powierzonych wykonują po cenach możliwie przystępnych

firma

Hojtasz i Wołkowicz

Kraków, Podwale 5.

Telefon 3348. 775

Ważne dla PT. Kupców i Kół rolnicz.

Fabryczny skład przedwojennych sznurowadeł nicianych do obuwia w różnych gatunkach po cenach fabrycznych poleca firma

I. VOGELFANG

Kraków, Krakowska 3.

„CONSERVOL“

do konserwowania jaj, najlepszą farbkę w płynie do bielizny, knoty do lamp, szczotki ryżowe, kalafonię, farbę do farbowania materyi „Perkun“ poleca 1030

T. MĘŻYK, KRAKÓW, Plac Szczepański 8.

Maszyny do pisania i rachowania

nawet zupełnie zniszczone 847

przyjmuje do gruntownej naprawy i czyszczenia **pierwsza w Galicyi Pracownia dla naprawy maszyn biurowych.** Wykonanie dokładne, prędkie i pod gwarancyą.

W. KEYHA, mechanik, Kraków, Floryańska 3.

Zakład pogrzebowy Onufrego Fiuta

w Krakowie, ul. Grzegórzecka L. 7

zaopatrzony we wszelkiego rodzaju trumny, przybory i kompletne wyprawy dla zmarłych. Urządza pogrzeby od najskromniejszych do najokazalszych; załatwia wszelkie formalności, przeprowadza ekshumacye i przewozi zwłoki do wszystkich miejscowości po cenach umiarkowanych i przystępnych. Poleca się Szan. Publiczności. 999

Najpoważniejsza instytucya reklamowa Spółki dziennikarzy	Największe Biuro dzienników Spółki dziennikarzy

REKLAMA PRASOWA

we Lwowie, ul. Chorążczyzna 7 (gmach Tow. Muzyczn.)

Telefon 146.

Filie: ... i ul. Żyblikiewicza 3.

przyjmuje i załatwia celowo, szybko i oszczędnie **OGŁOSZENIA** do wszystkich pism miejscowych i zamiejscowych **po cenach oryginalnych bez kosztów.**	poleca wszystkie wychodzące w Polsce **PISMA CODZIENNE** ilustrowane i humoryst. w sprzedaży pojedyncz. i w abonamencie.

Zbyt, dostawa i ekspedycya 100 000 egzemplarzy miesięcznie.

Buchaltera

zdolnego samodzielnego, **oraz zdolnej siły biurowej męskiej**, umiejącej dobrze rachować, poszukuje do robót statystycznych wielkie przedsiębiorstwo kooperatywne. Zgłoszenia tylko pisemne z odpisami świadectw pod „Kooperatywa“ do Biura ogłoszeń Feliksa Stattera, Kraków, Grodzka 13. 1069

KONKURS.

Generalna Dyrekcya Monopolu tytoniowego rozpisuje konkurs na kilkanaście posad praktykantów przy fabrykach wyrobów tytoniowych w Warszawie i Małopolsce.

Początkowa płaca wynosi miesięcznie Mk 1000.

Po zadawalniającej pracy przy fabrykacyi tytoniu może nastąpić stabilizacya pracownika w charakterze urzędnika.

Od kandydatów wymaga się:

1) Obywatelstwa i przynależności państwowej polskiej.
2) Nieprzekroczonych 30 lat życia.
3) Lekarskiego świadectwa zdrowia.
4) Świadectwa złożenia egzaminu dojrzałości w szkole średniej i
5) Nadto winni przedłożyć dokumenta dotyczące ich służby wojskowej.

Podania z załączeniem dowodów stwierdzających powyższe warunki, winni reflektanci wnosić przy dołączeniu krótkiego życiorysu (curriculum vitae) do dnia 1 czerwca 1920 do Generalnej Dyrekcyi monopolu tytoniowego w Warszawie, Ciemielna 36 lub do Dyrekcyi Rządowej Fabryki wyrobów tytoniowych w Krakowie, Dolne Młyny 8 – 10.

Wiedze te udzielać też będą reflektantom ... informacyi. 1043

Generalna Dyrekcya monopolu tytoniowego.

Związek Ekonomiczny Kółek Rolniczych w Krakowie

sprowadził z Poznańskiego większą ilość

nasienia buraków pastewnych

oryginalnych Ekendorfskich półcukrowych i białych półdługich 1035

Zamówienia na buraki po cenie 16 K za 1 kg. jak również na **nasiona koniczyny** po cenie ... M za 100 kg. przyjmuje

Dział rolniczy w Krakowie, **Wolska 5.**

B. ARMATOWICZ

Jubiler

Kraków, Rynek gł. 17,

poleca swój bogato zaopatrzony skład wyrobów złotych i srebrnych. Kupuje złoto i srebro oraz kamienie drogie ... na składzie. Przyjmuje wszelkie zamiany i reperacye.

Wydawca: W zastępstwie Spółki Wydawniczej ... — Redaktor odpowiedzialny Wiedz. Slivchorski — Druk. Ludowa Kraków.